



Witold Gombrowicz - Ferdydurke, część 2.

W świecie Gombrowicza jednostka jest przytłoczona kulturą i środowiskiem. Jest niewolnikiem obyczajów, wzorów zewnętrznych. Chcąc być zaakceptowana - musi dać sobie przyprawić głębę.

"Słowacki wielkim poetą był" - to jest ten wzór zewnętrzny. A my kochamy Słowackiego, bo inaczej się nie da. Taka jest nasza kultura. Można oczywiście uciec, ale wtedy wpada się w inną głębę – przeciwników Słowackiego.

Mój człowiek jest stwarzany od zewnątrz - pisze Gombrowicz w „Dziennikach”-, **czyli z istoty swojej nieautentyczny – będący zawsze nie sobą, gdyż określa go forma, która rodzi się między ludźmi. Jego ja jest mu zatem wyznaczone w owej międzyludzkości. Sztuczność jest mu wrodzona, ona stanowi cechę jego osobowości.**

Ferdydurke to satyra na szkołę. Jej zadanie to nie edukacja, a upupianie. Za upupianie odpowiedzialne jest ciało pedagogiczne.

Bo nie ma nic gorszego od nauczycieli osobiście sympatycznych, zwłaszcza jeśli przypadkiem mają osobiste zdanie. Tylko prawdziwie niemiły pedagog zdoła wszczepić w uczniów tę miłą niedojrzałość, tę sympatyczną nieporadność i niezręczność, tę nieumiejętność życia, które cechować winny młodzież, by stanowiła obiekt dla nas, rzetelnych pedagogów z powołania.

Drugim miejscem do jakiego profesor Pimka zabiera Józia jest stacja u Młodziaków - nowoczesnej rodziny, wyzwolonej obyczajowo. Taka też jest córka inżyniera Młodziaka i jego żony, Zuta. U Młodziaków Józio ma pozbyć się resztek dorosłości i stać się wzorowym młodzieńcem. Mama mówi do Zuty:

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Zuta, a może umówiłaś się z nim? Doskonale! Może chcesz wybrać się z nim na kajak – na cały dzień? A może chcesz pojechać na weekend i nie wracać na noc? Nie wracaj w takim razie – rzekła usłużnie – nie wracaj śmiało! Albo może chcesz wybrać się bez pieniędzy, może chcesz, żeby on za ciebie płacił, a może wolisz płacić za niego, żeby on był na twoim utrzymaniu – w takim razie dam ci pieniądze.

Ojciec dodaje:

– Pewnie, nic w tym złego! Zuta, jeżeli chcesz mieć dziecko nieślubne, bardzo proszę! A cóż w tym złego! Kult dziewictwa ustał! My, inżynierowie konstruktorzy nowej rzeczywistości społecznej, nie uznajemy kultu dziewictwa dawnych hreczkosiejów!

Nowoczesna pensjonarka – jak pisze o Zucie autor – jest wyzwolona, koresponduje ze starszymi mężczyznami, kopie Józia w kostki, a w nocy bez skrupowania przyjmuje chłopaka - Kopyrda.

Obyczaj nowoczesny nie pozwalał im, na szczęście, dużo mówić ani dziwić się sobie, musieli udawać, że wszystko rozumie się samo przez się. Niedbałość, brutalność, zwięźłość i lekceważenie – oto, czym dobywali poezję, którą dawniejsi kochankowie dobywali za pomocą jęków, wzdychów i mandolin.

Józio przygląda się życiu Młodziaków i stara się uwolnić od zauroczenia Zutą. Ogląda pokój Młodziaków.

A czymże był ten pokój sypialny? – Utopią. Gdzie było w nim miejsce na te szумы i pomruki, jakie człowiek we śnie wydaje? Gdzie miejsce na otyłość połowicy? Gdzie miejsce na brodę Młodziaka, brodę wprowadzie ogoloną, lecz niemniej istniejącą in potentias. Inżynier przecież był brodaty, choć brodę codziennie wyrzucał do zlewu wraz z pastą – a ten pokój był ogolony. Dawniej szumiący las stanowił pokój sypialny ludzkości, gdzie jednak było miejsce na szумы, ciemność, czarność lasu w tym jasnym pokoju, pośród tych ręczników? Jakże skąpa była ta czystość – i ciasna – jasnoniebieska, niezgodna z barwą ziemi i człowieka.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Powoli jednak maska modnej rodziny zaczyna pękać. Matka znajduje w szafie Kopyrda i starego profesora i wszczyna awanturę. Okazuje się, że wcale nie jest tak nowoczesna. Kolejny schemat rozpada się.

Trzecie miejsce, gdzie Pimka zabiera Józia, to ziemiański dwór wujostwa Hurleckich. Tu panuje konserwatyzm i hierarchia.

Przeciw komu wuj poziewał, przeciw komu wsuwał w usta jedną więcej słodką truskawkę? Przeciw chamstwu, przeciw służbie swojej! Dlaczego nie podniósł upuszczonej papierośnicy? Aby służba mu ją podniosła. Czemu nas emablował z tak usilną kinderstubą, skąd tyle grzeczności i względów, tyle manier i dobrego tonu? Aby się odróżnić od służby i przeciw służbie zachować pański obyczaj. I wszystko, cokolwiek robili, było niejako względem służby i wobec służby, w stosunku do służby domowej oraz do służby folwarcznej.

Oto co o Bolimowie. To tu żyje wujostwo. Mówi służba.

Państwo nie robiom, ciągiem ino żrom i żrom, to ich rozpiro! Żrom, chorujom, wylegują się, po pokojach chodzm i gadajom cosik. Co tyż się nie nażrom! Matko Jezusowa! [...] A to obiad, a to podwieczorek, a to cukierków, a to konfitury, a to jaja z cybulom na drugie śniadanie. Państwo bardzo som pażerne i łakome – do góry brzuchem leżom i choroby mają od tego. [...] O Jezu! Spacerujom, żrom, parlujom parlefrance i się nudzom.

Józio i Miętus (bo z Miętusem Józio przyjeżdża do Bolimowa) zaburzają ten porządek ziemiański. Miętus np. chce bratać się z lokajem Walkiem.

Miętus zdradził pańskie twarze z ludową gębą parobczaka. Przewrotny fakt, że lokajczyk bił ręką po twarzy Miętusa – bądź co bądź, gościa pańskiego i pana – musiał wywołać przewrotne konsekwencje. Odwieczna hierarchia opierała się na dominacji części pańskich i był to system natężonej i feudalnej hierarchii, gdzie ręka pana równała się głębie sługi, a noga wypadała w pół chłopca. Hierarchia ta była pradawna. Układ, kanon i prawo odwieczne. Była to klamra mistyczna spajająca części pańskie i chamskie, uświęcona obyczajem wieków i tylko w powyższym układzie mogli państwo dotykać się i stykać z chamstwem.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Zabiegi Miętusa kończą się bijatyką szlachty i chłopstwa. Kolejny świat form upada.

Zakończmy słowami samego Gombrowicza.

Jakże rozumieć walkę z gębą, z miną w „Ferdydurke”? Przecież nie tak, że człowiek ma się pozbyć swojej maski – gdy poza nią nie ma żadnej twarzy – tu tylko można żądać aby uprzytomnił sobie swoją sztuczność i ją wyznał.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl